

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 9 września 1954, Nr 214 (1353) B

Cena 20 groszy

Pięć dalszych powiatów przekroczyło 90 proc. rocznego planu dostaw zboża

7 bm. 5 dalszych powiatów przekroczyło 90 proc. rocznego planu dostaw zboża. Są to powiaty: Chrzanów w woj. krakowskim, Aleksandrów Kujawski w woj. bydgoskim, Krotoszyn w woj. poznańskim oraz Płońsk i Węgrów w woj. warszawskim. Ci chłopcy w wymienionych powiatach, którzy w całości wywiązali się z obowiązku dostawy dla Państwa zboża z tegorocznych zbiorów, zwolnieni zostali od miarek i odsypów. Od chwili rozpoczęcia tegorocznych obowiązkowych dostaw, 90 proc. rocznego planu dostaw zboża wykonały już łącznie 22 powiaty.

Jesteśmy dumni i szczęśliwi, że V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów odbędzie się w Warszawie

Wypowiedź sekretarza ZG ZMP — J. Feliksiaka

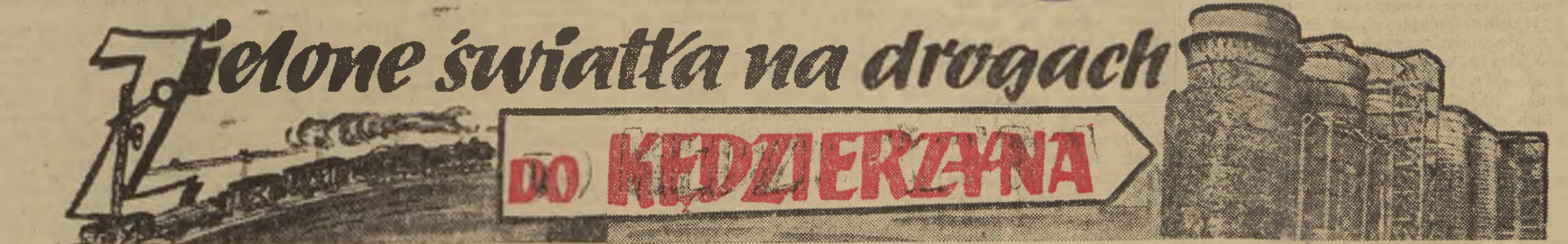
Ostatnio powróciła do Warszawy delegacja młodzieży polskiej, która brała udział w sesji Rady Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej w Pekinie. Kierownik delegacji, sekretarz Zarządu Głównego ZMP Jerzy Feliksiak opowiedział w rozmowie z przedstawicielem Polskiej Agencji Prasowej o znaczeniu obrad sesji dla dalszego rozwoju światowego ruchu młodzieży demokratycznej oraz podzielił się swymi wrażeniami z pobytu w Chińskiej Republice Ludowej.

„Zakończona niedawno sesja Rady SFMD — mówi J. Feliksiak — wykazała jak bardzo okrzepł i umocnił się ruch młodzieży demokratycznej. Federacja z organizacji zrzeszającej w 1945 r. 30 milionów młodzieży z 63 krajów obecnie rozrosła się tak dalece, że skupia 85 mln. dziewcząt i chłopców z 87 krajów. W walce młodego pokolenia o pokój, w walce przeciwko wyzyskowi i dyskryminacji młodzieży łączy się pod sztandarami Federacji coraz więcej młodzieży krajów kapitalistycznych, kolonialnych i zależnych. Wokół hasła wysuwanych przez Federację coraz mocniej zacieśnia się w imię lepszej przyszłości, jednostki młodych ludzi różnych ras, o różnych poglądach, z różnych organizacji.

Sprawy dalszego zacieśnienia tej jednostki i skupienia wokół hasła Federacji nowych rzesz młodzieży służyć będą niewątpliwie uchwały sesji pekinijskiej. Z uchwał tych obok rezolucji o zwolnieniu V Festiwalu Młodzieży i Studentów do Warszawy, na szczególnie podkreślenie zasługuje rezolucja, w sprawie pierwszego międzynarodowego spotkania młodzieży wiejskiej, przewidzianego na koniec roku bież. Spotkanie to pozwoli nie tylko na wymianę poglądów przez młodzież z różnych krajów ale również na na-

kreślenie wspólnych celów i dróg prowadzących do poprawy bytu, do skutecznego przeciwstawienia się zakusom wrogów pokoju. Zwolnienie Rady SFMD do stolicy Chin — Pekinu, dało nam możliwość zapoznania się z życiem młodzieży chińskiej, która dziś w wolnej ojczyźnie ma przed sobą wielkie perspektywy i możliwości pracy i awansu nauki, wypoczynku oraz korzyści z zdobyczy kultury. Będąc w Pekinie oglądaliśmy m.in. budowę nowej ogromnej dzielnicy uniwersyteckiej, w której powstaje kilkadziesiąt nowych uczelni i instytutów naukowych, domów akademickich, urządzeń sportowych oraz bloków mieszkalnych dla profesorów.

O rozmachu rewolucji kulturalnej, która dokonuje się w Chinach po objęciu przed 5 laty władzy przez lud, mówił dotychczas nie fakt, że w szkołach średnich uczy się obecnie o 90 proc. więcej młodzieży, a w wyższych uczelniach o 40 proc. więcej — niż wynosiła największa liczba studentów w okresie rządów Kuomintangu. Osiągnięcia wzwolonego narodu chińskiego we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego były przedmiotem podziwu delegacji młodzieżowej z zagra-



Brygada Czogalika daje dobry przykład

Wyniki uchwały Prezydium Rządu z dnia 7 sierpnia br., uznającej Kombinat Kędzierzyński za budowę ogólnonarodową są już widoczne — wzrosło tempo montażu na wielu odcinkach budowy, poprawiła się jakość i terminowość dostaw, dalszej poprawie uległy warunki pracy. Chociaż nie usunęto jeszcze w pełni niektórych niedociągów z poprzedniego okresu i nadal istnieje groźba spóźnienia robót na niektórych odcinkach, Ostatek miał miejsce odbiór czwartek z kolei generatora gazowego oraz uruchomienie w oddziale amoniaku turbosprężarki do sprężania azotu i wodoru.

Apel kędzierzyńskiej brygady Czogalika dotarł już do wielu zakładów pracy, fabryk i hut na terenie całego kraju. Zobowiązaniami, przyspieszając dostawy dla Kombinat, odpowiedzieli już robotnicy Fabryki Urządzeń Dźwigowych w Mińsku Mazowieckim, zakłogi górnośląskich fabryk pracujących dla Kędzierzyna, sąsiedzi Kombinat — zakłady metalurgiczne na Opolszczyźnie.

Na apel swoich towarzyszy pracy odpowiedzieli również sami budowniczowie Kędzierzyna. Codziennie po rozległych terenach Kombinat rozlega się płyjący z głośników głos: „Koleżanki i Koleżdy, odpowiadajcie na wezwanie brygady Czogalika! Stawajcie wszysku do walki o jak najlepsze wyniki produkcyjne przy budowie II Oddziału Azotowego”. Przed paru dniami, na wydziale montażowym, właśnie tam gdzie pracuje Eryk Czogalik ze swoimi chłopcami, od było się ZMP-owskie zebranie. Brygadziści sąsiadujących z Czogalikiem brygad młodzieżowych zgłosili swoje zobowiązania i przystąpili do współzawodnictwa w szybkim montowaniu urządzeń II Oddziału Azotowego.

Brygada Stanisława Kuberczyka, która od chwili ogłoszenia apelu brygady Eryka stara się mu dorównać, postanowiła stale w ciągu września wykonywać 195 proc. normy. Chłopcy z dwóch brygad kierowanych przez Sterkowicza i Sikocińskiego będą dawać 180 proc. normy. Brygada Ryszarda Godonia da 190 proc. normy. Wszyscy członkowie brygad zgłaszających zobowiązania postanowili wykonywać pracę swoją terminowo i w pierwszorzędnej jakości.

A co tymczasem robi Eryk Czogalik i jego towarzysze? Nie myślą, że próżniują. Od chwili podjęcia apelu wykonują oni przeciętnie od 208 do 216 procent normy. Dziełnie zwołują się bracia Dołęzchowscy i inni członkowie brygady. Zwiększyli w tym okresie procent wykonywanej przez siebie normy, nabyli bogatego doświadczenia w pracy, chociaż trudności wcale ich nie omijały. W przekopach, które przeprowadzają do wieży regeneracyjnej, jak na złość pokazała się woda podskórna. Co robić? Pompy nie było. Przerwać robotę? Na to chłopcy nie mogli pozwolić. Znaleźli radę. Co noc jeden z nich ma „dyżur”, po prostu wylewa wodę — aby rano brygada mogła przystąpić do normalnej pracy.

— Zrobimy wszystko, aby montowane przez nas urządzenia oddać w terminie — zapewnia Eryk.



Na zdjęciu: Eryk Czogalik. Foto: A. Nowosielski

Terminowe siewy wymagają dobrej organizacji pomocy sąsiedzkiej

Na Kielecczyźnie siewy była przeprowadzają PGR-y oraz chłopcy gospodarujący indywidualnie. Tempo prac siewnych z każdym dniem wzrasta. Przeprowadzenie siewów na wysokim poziomie agrotechnicznym i we właściwym czasie wymaga na Kielecczyźnie dobrej organizacji pomocy sąsiedzkiej. Należycie doceniono to sprawę Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Pęczelcach — pow. Busko. W gminie tej z pomocy sąsiedzkiej w jesiennej akcji siewnej korzystał będzie ponad 100 rolników. Plany gromadzkie zostały tu opracowane i zatwierdzone przez Prezydium.

W pow. Końskie dobrze opracowany został plan pomocy sąsiedzkiej w gminach Borkowiec i Miedziera. Plany pomocy opracowane tu zostały przez aktywa gromadzkie i zatwierdzone przez Prezydium GRN. Rolnicy korzystający z pomocy oraz zobowiązani do jej udzielenia zostali o tym pisemnie powiadomieni. Należycie przygotował się tu również do akcji siewnej Gminny Ośrodek Maszynowy. Wszystkie siewniki zostały wyremontowane i dostarczone do punktów gromadzkich, opracowano również marszrutę siewników, uwzględniając plany pomocy sąsiedzkiej.

Natomiast w tym samym powiecie nie interesuje się pomocą sąsiedzką Gminna Rada Narodowa w gminie Końskie, w której nie uwzględniono w planach pomocy sąsiedzkiej wielu rolników nie posiadających koni. Plany pomocy sąsiedzkiej przygotowane tu na podstawie spisów osób korzystających z tej formy pomocy w czasie wiosennej akcji siewnej. Spisy te były nie opracowane i nie uwzględniały części rolników potrzebujących pomocy.

Niektóre GOM-y w tym powiecie, m. in. w Płaniewie, Radoszycah nie przygotowały części siewników do akcji. Całkowicie zaniedbał wykonania tych prac Gminny Ośrodek Maszynowy Końskie, w którym nie wyremontowano dotychczas ani jednego siewnika. Aby nie opóźnić siewów jesennych chłopcy woj. bydgoskiego przyspieszili tempo orki. Dotychczas w województwie tym zaranoo 70 proc. ziem przeznaczonych pod uprawę zbóż orzanych.

Chłopcy wielu gromad woj. bydgoskiego współzawodniczą w sprawnym przeprowadzeniu kampanii jesiennej.

Wykopki ziemniaków rozpoczęte PGR-Rańsk zebrało z jednego ha około 200 q ziemniaków

Równocześnie z rozpoczęciem siewów jesennych, niektóre gospodarstwa w województwach: kieleckim, bydgoskim, opolskim, olsztyńskim, gdańskim i poznańskim przystąpiły już do wykopków ziemniaków. Np. spółdzielnie produkcyjne w woj. poznańskim wykopały już kopaczkami własnymi i POM-ów ponad 400 ha ziemniaków. Spore obszary ziemniaków wykopali także spółdzielcy województwa opolskiego, gdańskiego i bydgoskiego.

Do 3 bm. w gospodarstwach różnych zespołu PGR-Sędziszów pow. Jędrzejów w woj. kieleckim wykopano ok. 10 ha ziemniaków. Prace te przeprowadzane są przy pomocy kopacek konnych i traktorowych. Sprawnie przebiegają wykopki także w PGR-Słupia, Moska-

rodniejszego zboża, bibulek, wstążek, kolorowych materiałów. Bo tu właśnie załadowano pracownicę elementów dekoracyjnych dla pochodu dożynkowego. Czy wiecie co to są „przeplórki”? — To jak gdyby obrzynami różni wesołe z emblematami różnych województw, które bęgną nielone w pochodzie. Aż się rą nielone od szklanych paciorków, bombek (takich jak na chinię), wstążek, kwiatów kogutów, złotych, srebrnych i wszystkich kolorów tęcz. Przygotowuje się tu również „wiechy”, „salki” i szturmówki. A w najbliższych dniach zacznie się montowanie „centralnego” właściciela dożynkowego.

Przed Centralnymi Dożynkami Centralne Dożynki to druga wielka uroczystość, jaką w tym roku będzie przeżywał Lublin. Przygotowania do niej są już w całej pełni. Na łakach przy Al. Generala Świerczewskiego ZBM oraz LPZB buduje trybuny i estrady. Np. jedna z bocznych trybun buduje stynna brygada Jana Skaleckiego „chronicznego” prodownik, posiadacza wszystkich odznaczeń państwowych. Na wybudowanie trybuny przewidziano 8 dni czterosiobnowa brygada Skaleckiego zobowiązała się wykonać trybunę w 7 dni.

Przystąpił do wykopki „Brdowlanych” przedstawia widok niedzienny. Pełno snopków najdogdyńskiego.

Przedstawia widok niedzienny. Pełno snopków najdogdyńskiego.

Warszawa (Wstęp do szeregu opowieści)

Czytacie „Sztandar Młodych”? Czytacie go w Zabrze i w Gdyni, w Tomaszowie i we Wrocławiu, w mieście i na wsi. A ożeta wychodzi w Warszawie. Składają ją warszawscy zecerzy drukują maszyną w warszawskim Domu Stowa Polskiego. Przed tym dziennikarce w warszawskiej redakcji pisa artykuły i opracowania listy od korespondentów.

Czytacie się zastanawiali, że biorąc do ręki „Sztandar Młodych” nawiazujecie pewien kontakt z Warszawą? I tak jest codziennie. I tych kontaktów z Warszawą macie bardzo, bardzo wiele. Nie myśląc często o tym bo rzecz jest zgola oczywista.

Powiedzcie — ktoś z Was nie ma osobistych wspomnień związanych z Warszawą? Kto nie ma w Niej krewnych lub znajomych — w tym milionowym mieście? Kto nie widział fotografii zabijaków i architektury warszawskiej? A ty z Was zwiędzota Warszawa!

Może nie często o tym myślimy, ale przecież każda praca i każdy dzień w każdym zakatku Polski noszą w sobie cząsteczkę Warszawy — miasta, w którym Sejm zatwierdza plany narodowe, w którym pracuje Komitet Centralny Partii...

Toteż — przynajmniej chyba, że tak jest — gdy myślimy lub mówimy: „Ojczyzna”, w pojęciu tym dla każdego z nas zamyka się prócz rodzinnej miejscowości, prócz obrazu całego naszego życia — Warszawa.

Parlamentarzyści brytyjscy zwiedzają Polskę

Przebywający w Polsce parlamentarzyści labourystowscy — członkowie Izby Lordów i Izby Gmin Wielkiej Brytanii w ciągu pierwszych dni pobytu w naszym kraju zwiedzili stolicę, zapoznając się z jej rozbudową i z niektórymi zabytkami kultury polskiej. Goście brytyjscy odbyli również wycieczkę do Żelazowej Woli, gdzie wystąpił koncert chopinowski.

7 bm. parlamentarzyści brytyjscy przybyli do Gdańska, gdzie zwiedzili Stocznice oraz zapoznali się z odbudową Gdańska. W godzinach popołudniowych goście udali się do portu gdańskiego.

Wam, czytelnicy, garść spraw i szeregu sylwetek ludzi tego „jedynego i osobliwego miasta”. Znajdziecie w najbliższych numerach „Sztandaru Młodych” opowieści „o Warszawie we wrześniu 1954”. Ale nie tylko o tej Warszawie. Będziemy też mówili o mieście w teraźniejszości i przyszłości.

Rzecz prosta — bardzo często piszemy w naszej gazecie o Stolicy. We wrześniu chcemy pisać jeszcze częściej. Abyśmy poznając sprawę i piękno Warszawy — głębiej ją kochali. Towarzysz Bierut mówił: „Niech każdy z nas przekazuje przyszłym pokoleniom wyniki swego życia będzie w stanie powiedzieć: ja czyniłem wszystko na co mnie było stać, aby odbudować Warszawę”.

Chcilibyśmy we wrześniu — Miesiacu Budowy Warszawy — przedstawić wam, czytelnicy, garść spraw i szeregu sylwetek ludzi tego „jedynego i osobliwego miasta”. Znajdziecie w najbliższych numerach „Sztandaru Młodych” opowieści „o Warszawie we wrześniu 1954”. Ale nie tylko o tej Warszawie. Będziemy też mówili o mieście w teraźniejszości i przyszłości.

Rzecz prosta — bardzo często piszemy w naszej gazecie o Stolicy. We wrześniu chcemy pisać jeszcze częściej. Abyśmy poznając sprawę i piękno Warszawy — głębiej ją kochali. Towarzysz Bierut mówił: „Niech każdy z nas przekazuje przyszłym pokoleniom wyniki swego życia będzie w stanie powiedzieć: ja czyniłem wszystko na co mnie było stać, aby odbudować Warszawę”.



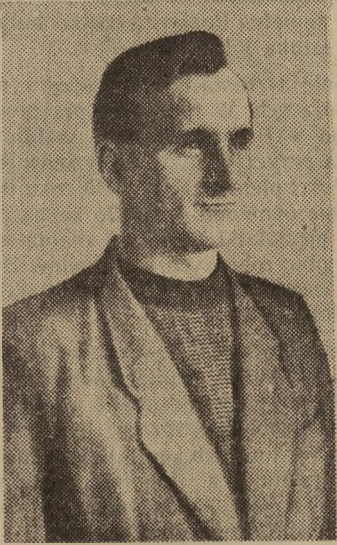
Foto: Szyperko (CAF)

JAK WALCZY O TO, BY TAŃSZA BYŁA PRODUKCJA MOJEGO ZAKŁADU PRACY — zabierają dziś głos:

Jan Organiściok

tokarz
StalnoGrodzka Fabryka Sprzetu
Górnicezno

Jak zlikwidowałem przestoje tokarki

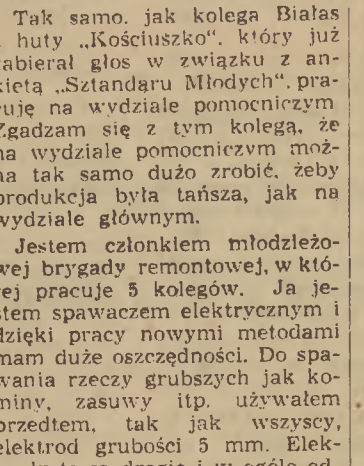


Pracuję jako tokarz w Wydziale Mechanicznym StalnoGrodzkiej Fabryki Sprzetu Górnicezno. Moim utrapieniem były częste przestoje tokarki, które następowały przy toczeniu otworu kablowego w skrzynce zaciskowej wentylatorów kopalnianych. Skrzynkę, w której wytaczałem boczny otwór kablowy, umocowywałem za pomocą śruby do podstawy ma-

Jerzy Blaut

spawacz
Zakłady Przemysłu Azotowego
w Chorowcu

Oszczędzam elektrody



Tak samo, jak kolega Białas z huty „Kościusko”, który już zabierał głos w związku z ankietą „Standaru Młodych”, pracuję na wydziale pomocniczym. Zgadzałem się z tym kolegą, że na wydziale pomocniczym można tak samo dużo zrobić, żeby produkcja była tańsza, jak na wydziale głównym.

Jestem członkiem młodzieżowej brygady remontowej, w której pracuję 5 kolegów. Ja jestem spawaczem elektrycznym i dzięki pracy nowymi metodami mam duże oszczędności. Do spawania rzeczy grubszych jak kołnierz, zasuwę itp. używam przedtem, tak jak wszyscy, elektrod grubości 5 mm. Elektrody te są drogie i w ogóle odznaczamy ich brak. Niedawno jeden z członków brygady, kol. Kluska, który był na kursie w Gliwicach, przywiózł stamtąd nowy sposób spawania: używamy zamiast jednej pięciomilimetrowej elektrody 3 elektrod grubości 3,5 mm, które są tańsze i o które jest łatwiej. Teraz zastoso- wałem ten nowy sposób i osiagam dobre wyniki: — pracuję o wiele szybciej, bo przeciętne elektrody ma prawie dwa razy większą średnicę. Np. na 1 metr spawu, przy materiale o grubości 20 mm, używam teraz 1 godz. 45 min., zamiast 3 godzin; — oszczędzam dużo drogiej, pięciomilimetrowej elektrody; — lepiej wykorzystuję spawarkę, bo w tym samym czasie mogę zespać 2 razy więcej materiału;

— oszczędzam prąd, bo pracując przy spawarce muszę krociej pracować na 1 metr spawu; — spoina jest grubsza i lepsza. Ale nie tylko takie nowe, znane metody mogą polepszyć pracę i dać oszczędności. Trzeba tak samo samemu zastanowić się nad pracą, bo zawsze się da coś w niej ulepszyć. Jak pracuję przy spawaniu płaszczy elektrodowych ciągłych, to tak sobie ułożyłem pracę, że zamiast jednego płaszczka dziennie, jak przewidywała norma, robiłem cztery. Już się tak udało, że przy spawaniu tych płaszczy, ściągaliśmy części specjalnymi ściągaczami, żeby przystawiały do siebie. W tym czasie jak ja spawałem, pomocnik przygotowywał do spawania żebra. Ściągacze nigdy tak dobrze nie zięczyły materiału i musiałem pod spód wbić kliny. Spawanie trwało bardzo długo, a i często kontrola zwracała braki do poprawki. Jeszcze gorzej było jak kontrola czasem brak przepuściła i potem mogła z tego powodu być awaria. Ja sobie pracę w ten sposób ułożyłem, że wyrzuciłem całe te ściągacze, a pomocnik od spodu dociskał części płaszczka. Praca szła cztery razy szybciej i nie było braku.

Teraz przy spawaniu płaszczy pracuję mój kolega z brygady, Błański. Z początku też mu nie szło, ale mi pokazałem jak pracować i teraz robi tak samo jak ja — cztery płaszczki dziennie.

SŁONECZNY PŁON

Budowa elektrociepłowni w Ostrołęce

Było to w Strzelcach Krajeńskich na Ziemi Lubuskiej. Roztropni prodkowcy nasi otoczyli to mi sto tegim murem — do dziś stojącym. Ale myśmy nie przychiali sęperach w odległych wtekach.

Przyjechaliśmy na dożynki. W czas dzisiejszy: gorący i piosenny. Śpiewać piosenki o piosnach obfitych O złościm ziarnie. O trudzie rak wytrwałych. Całym powiatem.

Traktorami, na wozach, pociągami. Ze 117 gromad, 47 spółdzielni, 27 PGR-ów. Setki, tysiące ludzi. Gospodzie rze tej ziemi. I tacy, co są już na wspólnym i tacy, co jeszcze oddzielnie miedzą. Naród o żniwach spracowany, ale dumny ze zbiorów. Odświętnie ubrany. Gwarliwy.

Z boże bez kłokolu. Z trudem ustawiła się pochód dożynkowy. Wstęga ciągnie się od trybuny aż po świerkowy zagaj. Dużo strojów ludowych, jeszcze więcej wieńców. W słońcu nabiera to barw tęczyowych.

Zaczyna się coroczne święto dożynkowe. Przemawia towarzysz Edward Gill przewodniczący PRN: sierpniowy plan skupu powiatu wykonany z nadwyżką. Łada dzień osiągnie 90 procent planu rocznego. Sama tylko spółdzielnia Lipie Góry daje państwu 400 ton zboża. Strzelec Krajeński chce dorównać najlepszym i dorównać imieniem chłopów strzeleckich przyrzeka to Władysław Saugut — przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Bobrowku. Saugut walczył w I Armii i w 1945 roku — zajął polskie standardy na Reichstagu. Wróciwszy, założył z towarzyszami pułkownik pierwszą spółdzielnię w powiecie.

„Kiedyśmy — mówi — 10 lat temu przyszli na tę ziemię, kiedy jeszcze dymia. A dziś — meldujemy Partii i Rządowi, że mamy pełne spiżnice, że klasa robotnicza będzie miała co jeść, że zebrałiśmy zboże do ostatniego kłosa.”

Ludzie bacznie słuchają, rozważają te słowa — trzępcą oklaski. Potem najbardziej ofiarni — otrzymują zasłużone odznaczenia.

Brazowy Krzyż Zasługi pojawia się na szerokiej piersi Alfreda Rajnosa — traktorzysty POM Strzelce. 21 lat temu Alfred urodził się w Prusach Wschodnich. Swojej wsi nie pamięta, rodziców nie pamięta.

Tyral u kulaków, znęcali się nad „germanem”. Od 5 lat Alfred kręcił kierownicą traktora. Jest wolnym człowiekiem, zempowem, zakochanym po uszy w swojej maszynie.

Brazowy Krzyż otrzymuje też Zosia Michalakówna — zempowka z Czartkowa — zapalona hodowczyni, nagrodzona na powiatowym konkursie hodowlanym II nagrodą. Przedmiot jej wysiłków — wzorowa obora — stoi otworem dla ciekawych. Nawet tuż przed dożynkami była u niej duża wieczerka chłopów. Musiała im dokładnie opowiedzieć co i jak, wskazać broszury, zachęcić. Całe tomy można by o tym napisać.

Zostawmy to na później, bo oto krokiem powolnym, rozważnym rusza cały korowód dożynkowy. Góra — wieńce, moźolnie i pięknie plecione, sprytnie ubrane w rozmaite kwiaty, wieńce ogromne i maluchne, o kształtach prostych i wymyślnych — przeróżne.

Składają je na stole gospodarza dożynek. W końcu wszystkie eksponaty są plonem z pola pierwszej brygady — zempowskiej. Heniek Torbiński opowiada że zrobił w sierpniu zebrań i wówczas padło twarde postanowienie: do otwarcia wystawy sprzątnąć wszystko z pola, zorać, a co najlepsze — na wystawie. A poza tym wprowadzić szkolenie rolnicze. Heniek Torbiński jest przewodniczącym kół zempowskiego w spółdzielni i mówi, że standardu nie oddadzą. Chociaż to nie będzie łatwe: te Górki Przyntockie idą na całego.

W Górkach Przyntockich Miłowa Wojtówna jest brygadzistką brygady połowej. Spójrzcie: 18 q żyta z ha, 300 q buraków cukrowych, 200 q ziemniaków.

Więc Heniek Torbiński nie czuje się zbyt pewny. Bo różnica jest mala. Kilogramy.

A teraz — chwile sam na sam z cyframi. Jeżeli masz przed oczyma pot na czole, troskę w spojrzeniu, zgarbione plecy nad brudną ziemią — to nie będą te cyfry suche. Nie będą nudne. W ciągu dwu ostatnich lat w powiecie Strzelec Krajeński podniesiono produkcję z 1 ha: żyta — o 3,1 q; buraka cukrowego — o 14 q; ziemniaków — o 60 q; hodowla bydła wzrosła o 18%. Konkursów rolnych było: w 1951 — 0; w 1954 — 56. Zespołów czytelników: w 1950 — 0; w 1954 — 70.

Strzelec Krajeński są wlecduma Ziemi Lubuskiej. Są dumą naszego kraju.

Do zobaczenia! Wieczór — ciepły, przyjazny wieców przychodzi od wzgórz, z niewidocznej oddali, z pól, w których kiełkuje plodne ziarno. Ziarno nowego siewu. Na nowy plon, Ziosty i hojny. Ludzie rozjeżdżają się do gromad, do amin, do domów. Trzeba odpocząć. Za kilka godzin świt. Czeka praca. Pełny kłos sędofole, pekaty ziemniaki w brudzie. Szkoła czeka dzieci, ksiądzka — spragnionych oczu. Czeka walka. U nas nie chodzi się po gładkim. Są kamienie, są stróżnicy. Do zobaczenia przyjaciele! Spotkamy się w dniu jutrzejszym. W socjalistycznym jutrze naszej wsi.

powiada: „Przecież my traktor mamy na codzień”. Słyszycie — „na codzień”. Teraz się dźwieli. A sam może przed laty drewnianym plugiem skrobał ziemię. Tak! Nie ma się co więcej pytać. Tuja maszyna stała się częścią krajobrazu wsi — nieodłączną jak wzgórze, słońce, las.

Za to przy kombałnie — tłum. Sto! wpatruje się uważnie. Kiedy chce dotknąć. Konieczność. Jest nawet kierowca. Trzeba się zapoznać. Miśtek Dymak się nazywa. Ma 7 lat. Co robi? Wiadomo — jest doświadczonym i uznanym woźnicą spółdzielczych koni. Cała spółdzielnia w Ogardach ma z niego pocieche. Teraz w sercu Miśka rozrywa się prawdziwy dramat: nie chciałby zostawić konie, ale znowu ten kombałn bierze go bardziej. Wiec co zrobić? Na umorusanym czole tysuje się zakłopotanie.

Nad stojskim spółdzielni produkcyjnej „Przyntocko” — czepowony standard. Przechodzi standard powiatu. Wszystkie eksponaty są plonem z pola pierwszej brygady — zempowskiej. Heniek Torbiński opowiada że zrobił w sierpniu zebrań i wówczas padło twarde postanowienie: do otwarcia wystawy sprzątnąć wszystko z pola, zorać, a co najlepsze — na wystawie. A poza tym wprowadzić szkolenie rolnicze. Heniek Torbiński jest przewodniczącym kół zempowskiego w spółdzielni i mówi, że standardu nie oddadzą. Chociaż to nie będzie łatwe: te Górki Przyntockie idą na całego.

W Górkach Przyntockich Miłowa Wojtówna jest brygadzistką brygady połowej. Spójrzcie: 18 q żyta z ha, 300 q buraków cukrowych, 200 q ziemniaków.

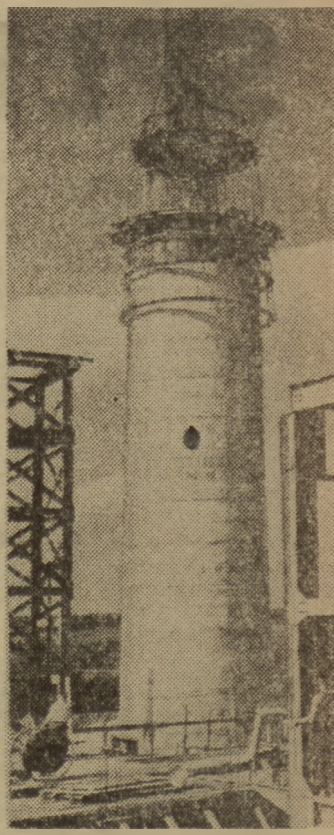
Więc Heniek Torbiński nie czuje się zbyt pewny. Bo różnica jest mala. Kilogramy.

A teraz — chwile sam na sam z cyframi. Jeżeli masz przed oczyma pot na czole, troskę w spojrzeniu, zgarbione plecy nad brudną ziemią — to nie będą te cyfry suche. Nie będą nudne. W ciągu dwu ostatnich lat w powiecie Strzelec Krajeński podniesiono produkcję z 1 ha: żyta — o 3,1 q; buraka cukrowego — o 14 q; ziemniaków — o 60 q; hodowla bydła wzrosła o 18%. Konkursów rolnych było: w 1951 — 0; w 1954 — 56. Zespołów czytelników: w 1950 — 0; w 1954 — 70.

Strzelec Krajeński są wlecduma Ziemi Lubuskiej. Są dumą naszego kraju.

Do zobaczenia! Wieczór — ciepły, przyjazny wieców przychodzi od wzgórz, z niewidocznej oddali, z pól, w których kiełkuje plodne ziarno. Ziarno nowego siewu. Na nowy plon, Ziosty i hojny. Ludzie rozjeżdżają się do gromad, do amin, do domów. Trzeba odpocząć. Za kilka godzin świt. Czeka praca. Pełny kłos sędofole, pekaty ziemniaki w brudzie. Szkoła czeka dzieci, ksiądzka — spragnionych oczu. Czeka walka. U nas nie chodzi się po gładkim. Są kamienie, są stróżnicy. Do zobaczenia przyjaciele! Spotkamy się w dniu jutrzejszym. W socjalistycznym jutrze naszej wsi.

Do zobaczenia! Wieczór — ciepły, przyjazny wieców przychodzi od wzgórz, z niewidocznej oddali, z pól, w których kiełkuje plodne ziarno. Ziarno nowego siewu. Na nowy plon, Ziosty i hojny. Ludzie rozjeżdżają się do gromad, do amin, do domów. Trzeba odpocząć. Za kilka godzin świt. Czeka praca. Pełny kłos sędofole, pekaty ziemniaki w brudzie. Szkoła czeka dzieci, ksiądzka — spragnionych oczu. Czeka walka. U nas nie chodzi się po gładkim. Są kamienie, są stróżnicy. Do zobaczenia przyjaciele! Spotkamy się w dniu jutrzejszym. W socjalistycznym jutrze naszej wsi.



Budowa elektrociepłowni w Ostrołęce postępuje szybko na przed. Rozruch elektrociepłowni — budowanej całkowicie według dokumentacji polskiej — przewidziany jest zgodnie z planem w roku 1955.

No zdjęciu: fragment budowy. Foto Baranowski (CAF)

PROGRAM RADIOWY

Program II — na fall 367 m
Program dnia 7.43, 18.05.
Wydawnosci 7.50, 14.00, 18.15, 21.30, 23.35.
8.00 Koncert odliczeń i solistów radzieckich, 9.00 Muzyka baletowa, 9.45 Wiosna iancy i śpiewa audyca pl. „Na pograniczu Dolnego Śląska” w 3 akty. Chor i kapeli p. d. Jozefa Majchizka, 10.00 Koncert solistów, 10.20 Wązanki operetkowe, 11.03 Dla klas III, aud. si. muz. w oprac. Lecha Miklaszewskiego pl. „Przy jałkie muzyce nalepiej się mieszczyle”, 11.45 Przewidywanie Przegląd piary stolecznej, 12.15 Muzyka operetkowa i filmowa, 14.10 Dla klas I i II aud. si. muz. w oprac. Natalii Kuczyńskiej pl. „Piękna jest nasza Warszawa, 14.30 Dla koleb młodych przyrodników aud. z cyklu: „Młoda mizurinoicy”, 15.00 Muzyka, 15.15 Utwory wiodonczelowe kompozycji radzieckich — gra Bronisław Napiewicki, 15.40 „Swojskie melodie” — gra Zespoli Tadeusza Wesołowskiego, 16.00 Sinfonia cz. 2. 15.40 16.40 Koncert Choru Róż, Włodzisław PR pod dyr. Edmunda Kaldasa, 17.00 Dla dzieci, 17.20 Hania Januszewska pl. „Nevkatoki”, 17.30 „Na warszawskim fall”, 18.00 „Na spotowcu fall”, 18.20 Muzyka z sceny operetowej — Jussi Bjöling, 18.30 „Sprobuj a przekonasz się sam” — podgadanica mgr. Marii Czerwik, 18.45 Tydzień Muzyki i Aktualności, 19.25 „Wiersze o pokoiu” — monaż piosenek, 19.45 Tydzień Muzyki i Aktualności — Kompozytor T. Godna — Panco Wladislaw 20.30 Wymyślnie role Jerzego Leszczyńskiego z cyklu: „Mistrzowie sceny polskiej”, 21.15 Wiadomości sportowe, 21.30 Muzyka taneczna, 22.20 „Teleska” — opow. Władysław Bilski, 22.40 Utwory Antoniego Dworzaka, 23.20 Fr. Schubert: Sonata — Fantazja G-dur.
Polskie Radio zastrzeza sobie możliwość zmian w programie.
Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Sygnali”.

RYSZARD KAPUSCIŃSKI

ARTYSCI

SA ludzie, którzy lubią wypoczywać w ciszy nad wodą. Na przykład na statku, za cale 4 złote, na 2-godzinnej przejażdżce. Spacer taki jeśli nawet się przedłuży wskutek ugrzecznienia statku na mieliznie stanowiąc może dobry od-

świecie głośno i fałszywie ale rzecz w tym, że z uporem. A potem z równym uporem ten ze skrzypcami zbiera datki — ile kto da. Papierek — to uśmiech. Miedzialki — wzgardliwy grymas — „holota na sztuce się nie poznala”.

ko, wita ją z pracownikami żegluga jak ze starymi znajomymi i spokojnie wkręcają na następny odpływający statek.

Może dlatego, że pracownicy żegluga warszawskiej nie chcą być korsi od kolejarzy stalnoGrodzkiech. Tamci też mają swego artystę. Kto nie wierzy niech wsiądzie do pociągu osobowego na trasie Gliwice — Kędzierzyn. Jeżeli uczyni to rano a pociąg jest wtedy pełny — sporo bowiem ludzi dojeżdża do pracy na pewno spotka tajemniczego śpiewaka. Tajemniczego z dwóch przyczyn. Po pierwsze śpiewa on co prawda tak, że melodia nie poznasz ale i słów nie zrozumiesz. Przedziwne esperanto i zachrypnięty głos tworzą bajeczne dzieło. Drugą tajemnicą jest fakt, że powtarza się to często, a pasażerowie czekają na interwencję SOK bez rezultatów. I ten artysta podobnie jak jego warszawscy koledzy usmiecha się do paperek a gardzi miedzialkami.

Wymienieni „artyści” mają jednak coś wspólnego ze sztuką. „Sztuka” bowiem jest unikać w tak beztroski sposób spotkania z młocią.

WOJCIECH KSIĄŻ



teczny. Może, ale nie musi. Przejażdżka z warszawskiego Dworca Wodnego nie stanowi dobrze odpoczynku. Bo zaraz po wyruszeniu statku wkręcają na pokład trzy typy: jeden pyzaty z gitarą, drugi długi ze skrzypcami i wreszcie trzeci — młody z akordeonem. I zaczyna „koncert”. Grają niemilo-

Powle ktoś przypadek, trudno upilnować — bilet nabyć może każdy, a jeszcze trudniej z środka Wisły neprozronzonych pasażerów wysadzić na brzeg. Ale powiedzcie proszę, dlaczego artyści od siedmiu boleści, pomiędzy rejsami statków spacerowych śledzą sobie w buforce Dworca Wodnego, popijają win-

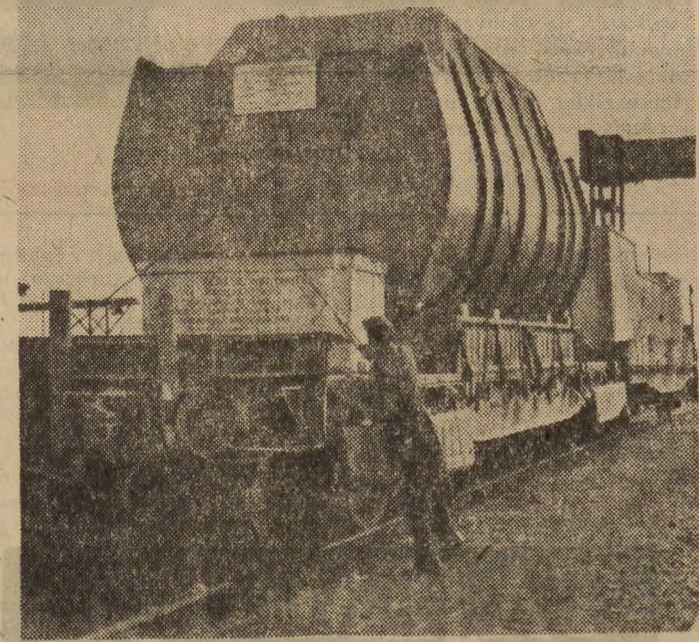
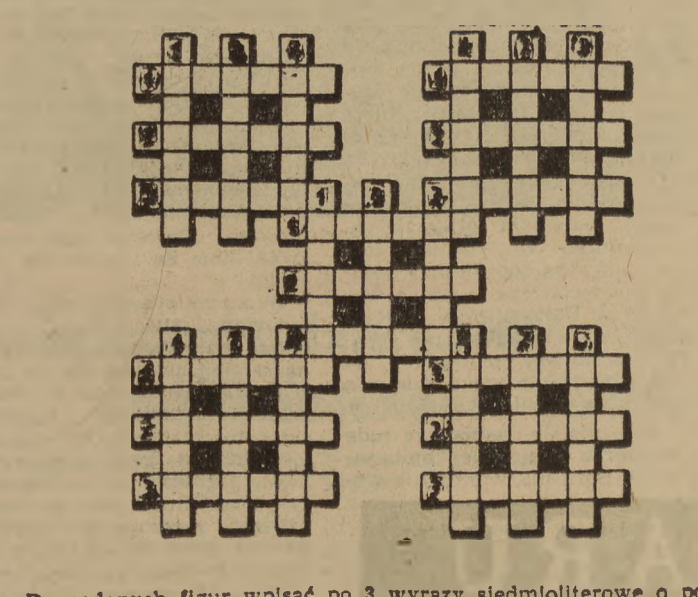


Foto: Dabrowiecki (CAF)

POMYSŁ

Magiczne figury



Do podanych figur wpisać po 3 wyrazy siedmioliterowe o podobnym znaczeniach tak, aby je można było czytać jednakowo poziomo i pionowo.
Figura lewa gorna: 1) Stopień oficerski, 2) Narzędzie wiertalce, 3) Najwyższy szczyt Tatru.
Figura prawa gorna: 1) Łódź wenecka, 2) Osiągnięcie, 3) Najwyższy szczyt Kamczatki.
Figura środkowa: 1) Najwyższy szczyt w Beskidach Wschodnich, 2) Rzeka wypływająca z Uralu, 3) Instrument muzyczny.
Figura lewa dolna: 1) Srodek leczniczy, 2) Skrzydło domu od podwórza, 3) Brzeg, krawędź.
Figura prawa dolna: 1) Jedna z radzieckich drużyn sportowych, 2) Radzieckie zrzeszenie sportowe, 3) Resztki.
(Nadesłał P. MAJCHRZAK — Soblesierne).

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

Sprawy wielkie i male

Zagadka drugiego aktu

Relacja o pierwszym akcie jest szczepolowa. Zapowiadał się utwór sukces. Bo — jak pisał kol. Augustyniak ze Smoniowia, w pow. miechowskim — kiedy tamtejsze Kolo ZMP postanowiło dać uczczenia II Zjazdu zorganizować zespół teatralny, chłopcy i dziewczęta z zapalem zabrali się do roboty. Próby odbywały się prawie codziennie, a praca trwała nieraz i do późnego wieczora. W ciągu kilku tygodni młodzież przygotowała do wystawienia jednoaktówkę „Zaprzęga konia” i — ponieważ zabrakło w niej ról dla wszystkich członków 17-osobowego zespołu (a prac chciał przeciw każdemu) — sztuke pt. „Kozie mleko”.

Nie wystarczyło jednak nanieść się ról. Bo w Smoniowicach nie ma jeszcze świetlicy, a zempowcy organizując zespół nie myśleli też o tym, gdzie te próby odbywać się przedstawienia. Ale za- rząd nie był słomianym opalem. Wybrano największą klasę w szkole, poszły w ruch piły i młotki i 3 stycznia br. odbyła się na zbudowanej rękami młodzieży scenie, pierwsza w historii Smoniowic, premiera teatralna.

„Już od południa zeuszą schodzili się ludzie — pisze kol. Augustyniak — tak, że widownia zapel-

niona była po brzegi publicznością z sąsiednich gromad. Widzowie zaczęli oklaskiwali młodych aktorów. A że ci szybko pozbyli się tremy, przedstawienie udało się wyśmienicie. Kiedy spadła wreszcie kurtyna, chłopcy nie skapili zarumienionym dziecęcim i rozemianym chłopcom ani brawo ani głośnych, z serca płynących pochwał. Cieszyli się wszyscy — i widzowie i aktorzy.

Dwa dalsze przedstawienia zorganizowane przez zempowców w pobliskich gromadach miały nie mniejsze powodzenie.”

Chociaż kol. Augustyniak nie dzieli historii smoniowickiego zespołu teatralnego na wyraźne rozgraniczone okresy, trzeba w tym miejscu (a był to koniec stycznia) wspomnieć o dwóch aktach, które miały miejsce w tym czasie. To jest akt trzeci. Zapanował, przeminęło powodzenie, rozwinęły się jak dym wspaniałe plony.

„Dla uczczenia I maja postanowiliśmy wystąpić sztuką pt. „W rodzinnym domu”, ale to zobowiązanie nie zostało zrealizowane. Mimo że role do przedstawienia były już rozpisane, praca nie ruszyła, bo zespół teatralny zaczął zagniać. Obecnie nie ma już mowy o przedstawieniu i o pracy oświatowej”. To jest akt trzeci. Zapanował, przeminęło powodzenie, rozwinęły się jak dym wspaniałe plony.

Widziałem ponure miny i złośliwe uśmiechy, ale nie uświadomiał sobie z trudem hamowanej ucieklności „wyjątków” — kulaków.

Tak więc tajemnica drugiego aktu polegała na prostu na tym, że miejscowi kulacy zagrożeni sukcesem młodzieżowego zespołu, przystąpili do natychmiastowej kontrofensywy. Do kontrofensywy piotki i sztyrdystwa. Może nie obszedło się bez obmowy i groźby, może w ruch poszły próby szantażu i nacisku na rodziców. Trudno jest z datką pokazać palcem — wszystkie potiski kulackiego arsenału, ale z relacji kol. Augustyniak wynika, że w Smoniowicach nie zauważyli nawet, że za ich plecami odbywa się akt drugi, akt, w którym strona atakująca — kulacy. A zempowcy nie brali w nim udziału, nie demaskowali „argumentów” wroga, nie bronili słabszych i podających się nariskowi, nie umieli odparować ciosów „właśnych” kulaków, chociaż na scenie dali sobie przecięć ręką z Cabanem z „Zaprzęga konia”.

Powiedziałem przedtem, że smoniowiccy kulacy czuli się zagrożeni Waszym, koledy, teatralnym sukcesem. Czy nie ma w tym przesady? Czy kulak rze-

czywiście boi się padającego ze sceny słowa? Tak, boi się. Bo teatr niesie na wieś nowe myśli, nowe pojęcia, nowe życie. Rozbija stary świat ciemnoty i zacofoania, w którym panoszą się młode kulacki wyżyłki. Teatr grozi kulakowi nie tylko dlatego, że przedstawienia przez Was wystawione propagują zempolowa gospodarkę. Grozi mu, bo jest sztuka, bo budzi i w Was — aktorach i w chłopach — widzach nowe uczucia, nowe zainteresowania i pragnienia, rozszerza krąg chłopskich myśli i wiejskich spraw.

I gdybyście zamiast spółdzielni produkcyjnej zagrali sztukę o życiu młodzieży w SP albo o szkole górnicezkiej, czy nawet o robotniku — racjonalizatorze — to każda z nich wyolabryłaby taki sam, wybuch kulackiej ucieklności, tak samo podstępny kontratak. Bo walkę prowadzi nie tylko komitet walczący z kulakami, walczą kulacy się nie tylko wtedy, gdy organizujemy zbiorowe dostawy zboża i gilmujemy wykonania pomocy sąsiedzkiej. W walce, i to niemiernie zażartej, rozwinęła się „nasza praca na polu kulturalno — oświatowym” (jak słusznie określił temat swojej korespondencji kol. Augustyniak).

Tajemnica drugiego aktu jest kulacki kontratak, którego nie umieliście odparować, bo nie dostarczycie i nie dostarczycie wroga. I dlatego przyszła gorzka porażka aktu trzeciego: likwidacja smoniowickiego zespołu teatralnego.

Ale my, zempowcy, potrafimy przecięć uciążli-

naukę z własnych sukcesów i z własnych błędów. Trzeba, kolego Augustyniak, na nowo zmobilizować młodzież, rozpruć arsenal wroga i odpowiedzieć na wszystkie jawne i ukryte, głośne i szepcane „argumenty”. Trzeba zbroić się, opancerzyć i zatakować. No i nie wolno uspokajać samego siebie tłumaczeniem, że — wzbawiacie, kolego Augustyniak, jeszcze jeden cytat z Waszego listu — „musielismy zaprzestać wyjazdów, bo kilku aktorów zachorowało na grype”.

A na zakończenie, parę słów do Was, kolego Augustyniak: obuwam się, że kiedy przeczytacie ten felieton, poczujecie u sercu coś jakby lekką ślad do mnie. Bo narodził się do „Standardu Młodych” obszerny list o Waszej pracy, szczegółowo informujący nas o sytuacji na odcinku kulturalno — oświatowym w Smoniowicach. List jest cenny i serdecznie Wam za korespondencję dziękujemy. Ale ja, z tego właśnie listu, „zuciolkiem” tajemnicę drugiego aktu i — trzeba to powiedzieć otwarcie — opisałem Wasz błąd i przegrana przez Was politykę.

Mówię więc po zempowsku: błąd przecież na pewno był (rezultat — trzeci akt). Trzeba go naprawić i odrobić. Myślę, że ten felieton Wam pomoże. Co więcej — że pomoże wszystkim, którzy Wasz błąd ponętili albo popełnić mogą.

SPLECENI RAMIONAMI NIBY BRACIA...



„Od Dunaju po Strandżę powstał lud nasz cały, Zerwał się gniewną dumą, pomknął polokiem lawy. Wznosił prawcę potęgą wolny I wspaniałą, I wstąpił na swą ziemię jako gospodarz prawy”.

W takich jak ta pieśniach, lud bułgarski oplewa bohaterstwo i ofiarności swych najlepszych synów, którzy walczyli o jego wyzwolenie.

9 września 1944 roku był tym dniem, w którym na skutek zwycięskiej ofensywy Armii Radzieckiej i ogólnonarodowego powstania bułgarskich mas pracujących, poniósł klęskę zniechęcony przez lud ustroj burżuazyjno-faszystowski. Naród bułgarski zjednoczony pod sztandarami Frontu Patriotycznego pod kierownictwem Bułgarskiej Partii Komunistycznej zrzucił jarzmo kapitalistów i hitlerowskich wasali, przejmując w swe ręce losy kraju.

Przez całe stulecia walczył naród bułgarski o wolność i niezależność. Pięćwiekowa niewola turecka, a następnie okres krwawych rządów monarcho-faszystowskich nie potrafiły zniwelować wolności i niezależności. Przez 21 lat, od chwili przewrotu faszystowskiego w 1923 roku lud bułgarski nieugięcie walczył o wyzwolenie społeczne, o prawo do życia.

Nadszedł wrzesień 1944 r. „Runęły bezpowrotnie w otchłań dziejów kajdany niewoli i zabłysło wspaniałym światłem nad naszą ojczyzną słońce wolności” — pisał bułgarski pisarz Kamen Kalczew w pierwszej rocznicę wyzwolenia Bułgarii.

Objęcie władzy przez lud spędza sen z powiek amerykańskich imperialistów. Jak wykazało szereg procesów, USA przy pomocy titowskiej klikki i zdrajców narodu bułgarskiego chcą przywrócić w Bułgarii dawny ład — wyzysk, nędzę i zacofanie. Likwidacja obcych agentur jak np. Petkowa i Kostowa świadczy, że masy pracujące Bułgarii czujnie śledzą knowania wrogów i skutecznie krzyżują wraże poczynania.

Pod kierownictwem Bułgarskiej Partii Komunistycznej z Georgi Dymitrowem, a po jego śmierci z jego uczniem — Wytko Czerwenkowem na czele władza ludowa po 10 latach swego istnienia może wykażać się zdobyciami, które byłyby niemożliwe i nie do pomysłenia w okresie rządów kapitalistycznych. W tej wielkiej pracy budowy socjalistycznego ustroju ofiarnymi i wiernymi pomocnikami Partii jest Dymitrowski Związek Młodzieży Bułgarskiej.

Leż faktów stanowi świadectwo potężnego zrywu bułgarskiego ludu pracującego, zrywu, który o dzień zmieni na lepsze życie pięknej Bułgarii.

Pustynna dolina Maricką w Północnej Bułgarii rzadko kiedy przechodził człowiek, a już o zamieszkanu na niej nie było mowy. 10 lat wolnej Bułgarii zafronowało tę dolinę w jeden z najbardziej uprzemysłowionych ośrodków w kraju. W ciągu krótkiego czasu na pustkowiu doliny Marickiej wyrosło dzięki bratniej pomocy Związku Radzieckiego pierwsze bułgarskie socjalistyczne miasto Dymitrowgrad z licznymi fabrykami, wśród których wznosi się wspaniałe kombinat chemiczny im. Stalina. W pobliżu Sofii z taką samą szybkością wzniesiono zakłady hutnicze im. Lenina. Tu po raz pierwszy w dziejach Bułgarii trysnęła struga roztopionej stali. Pod koniec 1953 r. produkcja przemysłowa stanowiła już 55,9 proc. globalnej produkcji narodowej Bułgarii — podczas gdy w roku 1938 zaledwie 27 proc.

Nie ma już i nie będzie też nigdy w Bułgarii 550 tys. drewnianych soch. Znikają polećka biedoty wiejskiej, a

na ich miejscu rozciągają się dziś niezmiernie pola spółdzielcze, na których korysne się dorodne żyto, dojrzewają plantacje bawełny i tytoniu, dojrzewają owoce, pracują traktory i kombajny.

Posłuchajmy co mówi o swym życiu Georgi Marinow ze spółdzielni produkcyjnej we wsi Ilinica, pow. Chaskowo:

„Leż to lat zapracowywałem się na śmierć u kulaka. Gdy patrzę na swój dostatni urządzonej dom, trudno mi wprost uwierzyć, że niedawno jeszcze żyło się w nędznej lepiance... Sun mój Kiril był pastuchem. Dziś po ukończeniu wyższej uczelni pracuje w Dymitrowgradzie jako inżynier”.

Kiril Marinow syn starego Georgi — to jedna z typowych postaci młodego pokolenia dzisiejszej Bułgarii. Prawdziwe życie rozpoczął Kiril w dniach nowej epoki, której na imię Ludowa Republika Bułgarska. Kiril, jak tysiące bułgarskich chłopów i dziewcząt nie był i nie jest biernym widzem narodzin nowego życia. Najpierw karabinem, później nauką, a teraz ofiarną pracą umacnia i rozwija ludową ojczyznę.

W ciągu 10-letniego okresu władzy ludu bułgarskiego nastąpiły również olbrzymie przemiany w dziedzinie oświaty i kultury. Za rządów burżuazyjnych ludność tkwiła w ciemności i zacofaniu. Dziś szkoły są otwarte przed całą młodzieżą, a ilość placówek naukowych rosła w imponującym tempie. Rozkwiła także bułgarska sztuka i literatura.

Stale wzrasta stopa życiowa mas pracujących. W 1952 roku przeprowadzono w Bułgarii reformę walutową, która przyczyniła się do wzmocnienia wartości pieniądza. W 1953 roku trzykrotnie obniżono ceny. Do końca drugiej pięciolatki (1957 r.) realna wartość plac roboczych i dochodów chłopów wzrosła co najmniej o dalsze 40 proc.

Niszcząc zasieki z drutów kolczastych w 1944 r. Armia Radziecka mogła jednocześnie obalić mury wrogości wznoszone przez bułgarskich feudalistów i obcych kapitalistów między bułgarskimi, a innymi narodami. Bułgaria jest dzisiaj mocnym ogniwem światowego obozu pokoju.

Pogłębiła i umocniła się także przyjaźń łącząca oba nasze narody.

Wyrazem nowych stosunków w dziejach naszych narodów jest układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Polską, a Bułgarią. O rozmiarach wzajemnej współpracy gospodarczej między naszymi krajami świadczy fakt, że Polska zajmuje po ZSRR i Czechosłowacji trzecie miejsce w handlu zagranicznym z Bułgarią. Bułgaria dostarcza nam artykułów rolnych, a w zamian otrzymuje z Polski cenne maszyny dla rozbudowy swego przemysłu. Wyniła specjalistów zapewniła młodemu przemysłowi bułgarskiemu pomoc polskich fachowców, a specjaliści bułgarscy pomagają nam w dziedzinie przemysłu konserwowego. Rozwijają się również współpraca kulturalna. W Bułgarii i Polsce wydano łącznie 170 książek autorów polskich i bułgarskich. Obecnie na polskich uczelniach studiuje 60 bułgarskich studentów. Do końca 1953 roku ukończyło studia i wróciło do kraju 20 młodych Bułgarów, którzy wiedzę swą zdobyli w Polsce. Z osiągnięciami rolnictwa w Bułgarii zapoznaje się 15 polskich studentów. „Spłeceni ramionami niby bracia...” — jak pisze bułgarski poeta — na gruncie coraz ściślejszych stosunków umacnia się współpraca i przyjaźń naszych narodów, krzepnie pod przewodem Związku Radzieckiego wspólny front walki o pokój i socjalizm.



Foto — CAF

Obszar Bułgarii — 111 tys. km², ludność 7,2 mln. Stolica Sofia.

Dymitr Pantelidew

POLSKI TOWARZYSZ

Z Warszawy ośnieżonej przybył tutaj Nasz polski brat i drogi nasz towarzysz. I dłoń ze stali, rzekłbyś, miał wykutą, Słowiański ogień w oczach mu się żarzył.

Dom jego w chłodnej przegłądał się Wiśle, A mnie — Witosza nie szczydziła słońca, Lecz jedność nas łączyła serce i myśli, I uczciwego życia chęć gorącą.

Choć każdy swoją tylko władał mową, Rozmowy nasze dni i noce trwały, Bośmy w wspaniałą przyszłość, w erę nową Wierzyli naszych krajów zmartwychwstałych.

Bo wiara w nas płonęła jednakowa W słowa, co świat wstrząsnęły mocą swą; W Stalina twarde i serdeczne słowa O prawdzie, co zwycięży, o pokoju.

Gdy nad Maricą staliśmy w milczeniu — Spłeceni ramionami niby bracia I w gwiezdny przestwór, zda się, unoszeni Śpiewem nocnego ptaka, co nad Tracji

Pole zabłądził w locie swym z południa — Słyszeliśmy, jak młot ognisty spada, Jak, ciężki, w piecach Nowej Huty dudni I jak pod niebem grzmi Dymitrowgradu Kujac, pełen nieznannej w dziejach sily, Ten świat, o którym pokolenia śniły.

Tłum. E. ZYTMIRSKI

Partia i Rząd postanowiły przebudować Sofię, zapewnić masom pracującym wygodne mieszkania, a miastu wygląd odpowiadający stolicy socjalistycznej państwa.

Na powyższym rysunku — centrum Sofii (w głębi widoczny 17-piętrowy gmach Stołecznej Rady Narodowej) — tak będzie ono wyglądało już w roku przyszłym.

Foto — BTA

NIE wiem, czy to prawda, ale zawsze mi się wydaje, że człowiek, który chodzi po świecie z notesem w ręku płoszy prawdziwe życie. Przed człowiekiem, który trzyma w ręku notes, ludzie ustawiają się jak do fotografii, mówią uroczyste słowa, chowają swoje wyrazy.

Dlatego na bazar nie poszedłem jako dziennikarz z notesem w ręku, lecz udało mi się namówić moją uroczą tłumaczkę, abymy poszli na zakupy, udając młode małżeństwo. I oto nadszedł piątek, i w to piątkowe popołudnie chyba z pół Sofii spotka się na swoim słynnym bazarze.

Okazuje się, że to bardzo przyjemnie iść z młodą uroczą, choć tylko chwilową żoną na bazar. Co prawda aby nie wydać swego tymczasowego męża, który nie umie po bułgarsku, moja chwilowa żona zdęła na mnie, nie przerywając traktowania ani na chwilę, ale ponieważ bułgarskie kobiety, jak podobno w ogóle kobiety na południu, są z natury gadatliwe, więc nikt się na mnie nie lituje i nie dziwi.

Nagle moja towarzysząca szarpie mnie za rękę, skręcając w bok i przed nami ukazuje się widok tak barwny i niezwykły, że zatrzymuje ją w miejscu, bojąc się, że zjawisko może się rozwiązać.

Oczarowany, z zapartym tchem, oczu nie mogę oderwać od tego widoku, przypominającego baśń z tysiąca i jednej nocy. Z kramów i kramików, zalegających szeroki, zadzwoniony bulwar, tryskają całe fontanny jaskrawych kolorów — czerwone stopy papryki, pomarańczowe dynie, pasiate melony, bordowe pomidory, żółte, niebieskie, olbrzymie ogórki, piramidy jabłek, góry sałaty i szpinaku, rozwinięte be-

liczając ryczą osły, żaloznie beczą jagnięta, turkoczą fałczane na bruku heczki, gdzieś gra piszczałka czy flet.

Patrzę nieznacznie na swoją tymczasową żonę, której traktowanie ginie teraz w harmonidrze bazaru, i ze strachem myślę, czy uda mi się podparzyć na tym bazarze tajemnicę nowego życia bułgarskiej wsi, skoro tak wszechwładnie oczarowała mnie jego egzoty-

likeny — głosi tabliczka. Tym razem i ja wypycham nos w worek — rzeczywiście mąka piękna. Ale jeszcze piękniejsza jest to, że lamten chłop z Malorad, który przed chwilą tak gwałtownie zaciągnął nas do swego kramu, a u którego przeleż nie nie kupiliśmy, kładzie się nam teraz z daleka z zadowolonym i wola przez zwiniają dłoń: „Na przyszły rok taką samą mąkę kupicie u nas, bo bierzemy od nich pszenicę na siew...”

Patrzę, jak młody sprzedawca mąki z Pawlikenów żywiliwie uśmiecha się do tamtego starego z Maloradu i nagle pojmuję, że sam się oszukałem na tych pozórach konkurencji i wyrwanym sobie klientom. Oto tajemnica sofijskiego bazaru — pod maską konkurencji, wzajemna pomoc, życzliwość, rada.

Olśniony odkryciem rozglądam się szerzej i widzę, jak sprzedawcy z trzech spółdzielczych stoisk, gorączkowo się spierając i gestykulując, reperują wagę w stoisku czwartej

ka, przed którą na próżno ostrzegali bułgarscy towarzysze? Tymczasem moja bazarową małżonkę pociągnął już do swego kramu z mąką wasaty, ogorzył chłop. — Takiej piękniej mąki, jak u nas, nie ma na całym bazarze — tyle tylko zrozumieliem z jego słów i właśnie lamaleo sobie głowę nad wyjaśnieniem, dlaczego powiedział „u nas”, a nie „u mnie”,

gdym dostrzegłem tabliczkę z napisem „Mąka spółdzielni produkcyjnej Malorad, Orelchowskiego powiatu”. A więc jesteśmy na tej części bazaru, na której sprzedają swoje produkty spółdzielni produkcyjnej. Spółdzielnia czwarta sprzedaje kilku laty składała się przede wszystkim z sześciu różnych stoisk i kilkunastu innych, a dziś stoiska spółdzielni produkcyjnych zajmują trzy czwarte bazaru. W Bułgarii spółdzielni produkcyjnej zorganizowane są w 60 proc. wsi, lecz to 60 procent sprzedaje trzy czwarte znajdujących się na bazarze towaru.

Moja przyszłowa małżonka kreśli jednak nosem nad mąką maloradzką spółdzielni. Co to za mąka, chyba na marnie kluski? Ku mojemu lekkiemu zdziwieniu maloradzki spółdzielnia poddaje się szybko i ku jeszcze większemu zdziwieniu kieruje nas do oddalonego stoiska w jednej spółdzielni leżącej nawet w innym powiecie.

„Wysokogatunkowa mąka spółdzielni produkcyjnej Paw-

likeny” — głosi tabliczka. Tym razem i ja wypycham nos w worek — rzeczywiście mąka piękna. Ale jeszcze piękniejsza jest to, że lamten chłop z Malorad, który przed chwilą tak gwałtownie zaciągnął nas do swego kramu, a u którego przeleż nie nie kupiliśmy, kładzie się nam teraz z daleka z zadowolonym i wola przez zwiniają dłoń: „Na przyszły rok taką samą mąkę kupicie u nas, bo bierzemy od nich pszenicę na siew...”

Patrzę, jak młody sprzedawca mąki z Pawlikenów żywiliwie uśmiecha się do tamtego starego z Maloradu i nagle pojmuję, że sam się oszukałem na tych pozórach konkurencji i wyrwanym sobie klientom. Oto tajemnica sofijskiego bazaru — pod maską konkurencji, wzajemna pomoc, życzliwość, rada.

Olśniony odkryciem rozglądam się szerzej i widzę, jak sprzedawcy z trzech spółdzielczych stoisk, gorączkowo się spierając i gestykulując, reperują wagę w stoisku czwartej

ka, przed którą na próżno ostrzegali bułgarscy towarzysze? Tymczasem moja bazarową małżonkę pociągnął już do swego kramu z mąką wasaty, ogorzył chłop. — Takiej piękniej mąki, jak u nas, nie ma na całym bazarze — tyle tylko zrozumieliem z jego słów i właśnie lamaleo sobie głowę nad wyjaśnieniem, dlaczego powiedział „u nas”, a nie „u mnie”,

gdym dostrzegłem tabliczkę z napisem „Mąka spółdzielni produkcyjnej Malorad, Orelchowskiego powiatu”. A więc jesteśmy na tej części bazaru, na której sprzedają swoje produkty spółdzielni produkcyjnej. Spółdzielnia czwarta sprzedaje kilku laty składała się przede wszystkim z sześciu różnych stoisk i kilkunastu innych, a dziś stoiska spółdzielni produkcyjnych zajmują trzy czwarte bazaru. W Bułgarii spółdzielni produkcyjnej zorganizowane są w 60 proc. wsi, lecz to 60 procent sprzedaje trzy czwarte znajdujących się na bazarze towaru.

Moja przyszłowa małżonka kreśli jednak nosem nad mąką maloradzką spółdzielni. Co to za mąka, chyba na marnie kluski? Ku mojemu lekkiemu zdziwieniu maloradzki spółdzielnia poddaje się szybko i ku jeszcze większemu zdziwieniu kieruje nas do oddalonego stoiska w jednej spółdzielni leżącej nawet w innym powiecie.

„Wysokogatunkowa mąka spółdzielni produkcyjnej Paw-

likeny” — głosi tabliczka. Tym razem i ja wypycham nos w worek — rzeczywiście mąka piękna. Ale jeszcze piękniejsza jest to, że lamten chłop z Malorad, który przed chwilą tak gwałtownie zaciągnął nas do swego kramu, a u którego przeleż nie nie kupiliśmy, kładzie się nam teraz z daleka z zadowolonym i wola przez zwiniają dłoń: „Na przyszły rok taką samą mąkę kupicie u nas, bo bierzemy od nich pszenicę na siew...”

Patrzę, jak młody sprzedawca mąki z Pawlikenów żywiliwie uśmiecha się do tamtego starego z Maloradu i nagle pojmuję, że sam się oszukałem na tych pozórach konkurencji i wyrwanym sobie klientom. Oto tajemnica sofijskiego bazaru — pod maską konkurencji, wzajemna pomoc, życzliwość, rada.

Olśniony odkryciem rozglądam się szerzej i widzę, jak sprzedawcy z trzech spółdzielczych stoisk, gorączkowo się spierając i gestykulując, reperują wagę w stoisku czwartej

ka, przed którą na próżno ostrzegali bułgarscy towarzysze? Tymczasem moja bazarową małżonkę pociągnął już do swego kramu z mąką wasaty, ogorzył chłop. — Takiej piękniej mąki, jak u nas, nie ma na całym bazarze — tyle tylko zrozumieliem z jego słów i właśnie lamaleo sobie głowę nad wyjaśnieniem, dlaczego powiedział „u nas”, a nie „u mnie”,

gdym dostrzegłem tabliczkę z napisem „Mąka spółdzielni produkcyjnej Malorad, Orelchowskiego powiatu”. A więc jesteśmy na tej części bazaru, na której sprzedają swoje produkty spółdzielni produkcyjnej. Spółdzielnia czwarta sprzedaje kilku laty składała się przede wszystkim z sześciu różnych stoisk i kilkunastu innych, a dziś stoiska spółdzielni produkcyjnych zajmują trzy czwarte bazaru. W Bułgarii spółdzielni produkcyjnej zorganizowane są w 60 proc. wsi, lecz to 60 procent sprzedaje trzy czwarte znajdujących się na bazarze towaru.

Moja przyszłowa małżonka kreśli jednak nosem nad mąką maloradzką spółdzielni. Co to za mąka, chyba na marnie kluski? Ku mojemu lekkiemu zdziwieniu maloradzki spółdzielnia poddaje się szybko i ku jeszcze większemu zdziwieniu kieruje nas do oddalonego stoiska w jednej spółdzielni leżącej nawet w innym powiecie.

„Wysokogatunkowa mąka spółdzielni produkcyjnej Paw-

likeny” — głosi tabliczka. Tym razem i ja wypycham nos w worek — rzeczywiście mąka piękna. Ale jeszcze piękniejsza jest to, że lamten chłop z Malorad, który przed chwilą tak gwałtownie zaciągnął nas do swego kramu, a u którego przeleż nie nie kupiliśmy, kładzie się nam teraz z daleka z zadowolonym i wola przez zwiniają dłoń: „Na przyszły rok taką samą mąkę kupicie u nas, bo bierzemy od nich pszenicę na siew...”

Patrzę, jak młody sprzedawca mąki z Pawlikenów żywiliwie uśmiecha się do tamtego starego z Maloradu i nagle pojmuję, że sam się oszukałem na tych pozórach konkurencji i wyrwanym sobie klientom. Oto tajemnica sofijskiego bazaru — pod maską konkurencji, wzajemna pomoc, życzliwość, rada.

Olśniony odkryciem rozglądam się szerzej i widzę, jak sprzedawcy z trzech spółdzielczych stoisk, gorączkowo się spierając i gestykulując, reperują wagę w stoisku czwartej

ka, przed którą na próżno ostrzegali bułgarscy towarzysze? Tymczasem moja bazarową małżonkę pociągnął już do swego kramu z mąką wasaty, ogorzył chłop. — Takiej piękniej mąki, jak u nas, nie ma na całym bazarze — tyle tylko zrozumieliem z jego słów i właśnie lamaleo sobie głowę nad wyjaśnieniem, dlaczego powiedział „u nas”, a nie „u mnie”,

gdym dostrzegłem tabliczkę z napisem „Mąka spółdzielni produkcyjnej Malorad, Orelchowskiego powiatu”. A więc jesteśmy na tej części bazaru, na której sprzedają swoje produkty spółdzielni produkcyjnej. Spółdzielnia czwarta sprzedaje kilku laty składała się przede wszystkim z sześciu różnych stoisk i kilkunastu innych, a dziś stoiska spółdzielni produkcyjnych zajmują trzy czwarte bazaru. W Bułgarii spółdzielni produkcyjnej zorganizowane są w 60 proc. wsi, lecz to 60 procent sprzedaje trzy czwarte znajdujących się na bazarze towaru.

Moja przyszłowa małżonka kreśli jednak nosem nad mąką maloradzką spółdzielni. Co to za mąka, chyba na marnie kluski? Ku mojemu lekkiemu zdziwieniu maloradzki spółdzielnia poddaje się szybko i ku jeszcze większemu zdziwieniu kieruje nas do oddalonego stoiska w jednej spółdzielni leżącej nawet w innym powiecie.

„Wysokogatunkowa mąka spółdzielni produkcyjnej Paw-

likeny” — głosi tabliczka. Tym razem i ja wypycham nos w worek — rzeczywiście mąka piękna. Ale jeszcze piękniejsza jest to, że lamten chłop z Malorad, który przed chwilą tak gwałtownie zaciągnął nas do swego kramu, a u którego przeleż nie nie kupiliśmy, kładzie się nam teraz z daleka z zadowolonym i wola przez zwiniają dłoń: „Na przyszły rok taką samą mąkę kupicie u nas, bo bierzemy od nich pszenicę na siew...”

Patrzę, jak młody sprzedawca mąki z Pawlikenów żywiliwie uśmiecha się do tamtego starego z Maloradu i nagle pojmuję, że sam się oszukałem na tych pozórach konkurencji i wyrwanym sobie klientom. Oto tajemnica sofijskiego bazaru — pod maską konkurencji, wzajemna pomoc, życzliwość, rada.

Olśniony odkryciem rozglądam się szerzej i widzę, jak sprzedawcy z trzech spółdzielczych stoisk, gorączkowo się spierając i gestykulując, reperują wagę w stoisku czwartej

ka, przed którą na próżno ostrzegali bułgarscy towarzysze? Tymczasem moja bazarową małżonkę pociągnął już do swego kramu z mąką wasaty, ogorzył chłop. — Takiej piękniej mąki, jak u nas, nie ma na całym bazarze — tyle tylko zrozumieliem z jego słów i właśnie lamaleo sobie głowę nad wyjaśnieniem, dlaczego powiedział „u nas”, a nie „u mnie”,

gdym dostrzegłem tabliczkę z napisem „Mąka spółdzielni produkcyjnej Malorad, Orelchowskiego powiatu”. A więc jesteśmy na tej części bazaru, na której sprzedają swoje produkty spółdzielni produkcyjnej. Spółdzielnia czwarta sprzedaje kilku laty składała się przede wszystkim z sześciu różnych stoisk i kilkunastu innych, a dziś stoiska spółdzielni produkcyjnych zajmują trzy czwarte bazaru. W Bułgarii spółdzielni produkcyjnej zorganizowane są w 60 proc. wsi, lecz to 60 procent sprzedaje trzy czwarte znajdujących się na bazarze towaru.

Moja przyszłowa małżonka kreśli jednak nosem nad mąką maloradzką spółdzielni. Co to za mąka, chyba na marnie kluski? Ku mojemu lekkiemu zdziwieniu maloradzki spółdzielnia poddaje się szybko i ku jeszcze większemu zdziwieniu kieruje nas do oddalonego stoiska w jednej spółdzielni leżącej nawet w innym powiecie.

„Wysokogatunkowa mąka spółdzielni produkcyjnej Paw-

- Czy wiecie, że:
...W ciągu 10 lat produkcja przemysłowa w Bułgarii przekroczyła poziom z roku 1939 — prawie 5-krotnie. Wydobycie węgla wzrosło 6-krotnie w stosunku do 1939 roku. Produkcja energii elektrycznej 10-krotnie. Produkcja budowy maszyn 39-krotnie. Produkcja cementu 5-krotnie. Produkcja tkanin bawełnianych w 1957 roku będzie przeszło 4-krotnie większa niż w 1939 roku, a produkcja obuwia wzrosła prawie 2,5-krotnie.
...rolnicze spółdzielnie produkcyjne obejmują ponad połowę gospodarstw wiejskich i 60,5 proc. ziemi uprawnej. Obecnie czynnych jest w Bułgarii 150 ośrodków maszynowo-traktorowych, które posiadają do swej dyspozycji 13.500 traktorów, 1550 kombajnów
...w 1954 roku 100 rolniczych spółdzielni produkcyjnych otrzymały automatyczne poidła i elektryczne aparaty do dojenia krów, a w 100 fermach hodowlanych zmechanizuje się zwózki paszy i wywóz nawozów.
...aby pomóc chłopom i ulżyć ich pracy, w roku 1954 oddano całkowicie do użytku system nawadniany na równinie Byszlińskiej. Realizuje się również pomysł plan zapotrzebowania w wodę i
...w 1939 roku w Bułgarii było zaledwie 159 szpitali z 10.492 łóżkami. W 1954 czynnych jest 249 szpitali z 24.522 łóżkami. Ponad 8 miliardów leków wydało państwo w 1953 roku na bezpłatne leczenie mas pracujących.
...w 1953 roku 272 tys. osób spędziło wczas w uzdrowiskach bułgarskich. W 1954 roku wczas spędzi 300 tys. osób.
...przed 1944 r. w Bułgarii było: wyższych uczelni — 5, dziś — 20; studentów — 9.800, dziś — 30.000; szkół podstawowych — 1.928, dziś — 3.245; szkół średnich — 125, dziś — 270; teatrów — 10, dziś — 35; oper — 2, dziś — 4; czytelni — 918, dziś — 4.339.



Rys. M. Korecki

